NZN

Sprawy Nauczycielskie

WILNO

ROK VIII NR 6

ŚRODKI (Art. 8 Statutu)

C. d.

15) **organizuje dalsze kształcenie się nauczycielstwa za pomocą kursów i odczytów, wypożyczanie książek i środków naukowych;**

16) organizuje dla członków bezpłatne pośrednictwo pracy w Centralnych i Okręgowych Społecznych Biurach Pośrednictwa Pracy;

17) oryganizuje współżycie kulturalno towarzyskie nauczycielstwa, przedstawienia, koncerty, zebrania dyskusyjne, zabawy;

18) rozstrzyga przez Sądy Koleżeńskie i Organizacyjne spory między członkami oraz między członkami a innymi osobami, o ile obie strony wyrażą na to zgodę;

19) organizuje samopomoc leczniczą dla członków i ich rodzin przez zakładanie sanatoriów i lecznic, oraz przez udzielanie chorym pomocy materialnej;

20) organizuje dla członków i ich rodzin kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, spółdzielnie mieszkaniowe i inne instytucje spółdzielcze na zasadach odrębnych statutów oparte;

21) **udziela członkom bezpłatnej pomocy i obrony prawnej w sprawach wynikłych na tle stosunków służbowych, organizacyjnych lub prac społecznych.**

TREŚĆ:

Redaguje Komitet:
Dr. Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa, Radziwanowski Leon, Lisowski Stanisław, Chmielewski Aleksander.

Redaktor odpowiedzialny: **Balcerak Eugeniusz**

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena numeru 50 gr. — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

Okładkę projektowała kol. Pawłowa.

Zakłady Graficzne „ZNICZ", Wilno.

Rok VIII. **Wilno — Luty — 1937** **Nr. 6.**

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 700.107.

Spotęgujmy wysiłki.

Przyglądając się przejawom życia organizacyjnego na naszym terenie w ciągu ostatnich kilku miesięcy, musimy stwierdzić, że oddźwiękiem napaści na Związek, jego komórki, a niekiedy i na poszczególnych członków, jest nasilenie i wzmożenie pracy organizacyjnej. Wzrost liczby członków, powstanie szeregu Ognisk — oto wynik propagandy Z. N. P. przeprowadzonej w tym roku przez naszych „przyjaciół".

Budzące się uświadomienie w szeregach nauczycieli t. zw. „dzikich", którzy właśnie dziś, w dobie wbijania klina między społeczeństwo o zawód nauczycielski, śpieszą do szeregów Organizacji, świadczy wymownie, że sprawa dobra szkoły i zawodu naszego jednakowo leży na sercu całej masie nauczycielstwa w Polsce.

Konsolidowanie się naszego ruchu zawodowego wkłada na Zarządy Komórek Związkowych i członków, obowiązek wytężenia sił w kierunku jeszcze większego uaktywnienia życia organizacyjnego. Już z głównych założeń Statutu naszego wynika, że każdy członek Związku winien brać czynny udział w życiu organizacyjnym. Zarządy służą do planowania i koordynowania tej pracy. A pole do pracy, zasięg potrzeb i możliwości wynikających tak z tytułu naszego zawodu, jak i specjalnie organizacyjnych, jest ogromne. Każdy z nas winien stać się jednym z kółek olbrzymiego mechanizmu i przyczynić się do jaknajbardziej sprawnego jego działania.

Dzisiejsza sytuacja Związku w szczególności wymaga tej sprawności działania. Sprawności tak w spełnianiu naszych codziennych obowiązków Związkowca, jak i w reagowaniu na wezwania wyższych komórek organizacyjnych. Musimy dziś bardziej niż kiedykolwiek oprzeć się w pracy i wystąpieniach swoich o Ognisko, które winno naprawdę promieniować i dodawać otuchy do wytrwania w ciężkich nieraz sytuacjach.

Wydział Organizacyjny Zarządu Głównego doceniając konieczność usprawnienia działalności komórek organizacyjnych opracowuje obecnie wytyczne i szczegółowe plany dotyczące poszczególnych wydziałów i agend związkowych. Doręczony Zarządom Ognisk regulamin pracy Ognisk — do przedyskutowania, stanie się po zatwierdzeniu dużą pomocą w pracy. Regulamin ten winien być tematem obrad wszystkich Ognisk i Oddziałów Powiatowych.

Niedawno odbyte Zjazdy Powiatowe na których nauczycielstwo całego Okręgu zajęło zdecydowaną postawę w stosunku do szeregu aktualnych zagadnień, wytyczyły też i plany prac na rok bieżący. Przystępujemy do realizacji tych wytycznych jak zwykle z wiarą, że praca nasza da pożądane dla szkoły polskiej i Państwa rezultaty. Na kłody, rzucane nam dziś pod nogi nie zwracamy uwagi. Świadomość celu i przeświadczenie o słuszności sprawy, której służymy oraz stwierdzenie faktu, że w działaniach swych idziemy całą zwartą gromadą pozwoli nam pokonać wszelkie przeciwności.

Ufni w tę siłę, opierając się na dotychczasowym naszym dorobku związkowym, postawimy nasze placówki organizacyjne na najwyższym poziomie. Niech świadomość, że pracą naszą stwarzamy Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, które ciepłem swoim ogrzewając a światłem świecąc obejmie całe nauczycielstwo polskie — będzie dla nas najwyższą zapłatą.

Lustracje Oddziałów Powiatowych i Ognisk.

W najbliższym czasie zamierzamy przeprowadzić *lustracje wszystkich Oddziałów Powiatowych.*

Prosimy więc wszystkich przewodniczących Wydziałów o przygotowanie akt do lustracji. Nadmieniamy, że za całość gospodarki Oddziału Pow. jest odpowiedzialny prezes.

Oddziały Powiatowe powinny przeprowadzić lustrację *wszystkich Ognisk*. Należy lustrować *najpierw* te Ogniska, które wykazują *słabszą działalność*.

Delegaci Okręgu będą również docierać do niektórych Ognisk.

Stoimy na stanowisku, że najbardziej celową pracą są *częste wyjazdy w teren. Osobiste zetknięcie się* z Kolegami (ankami) daje więcej korzyści niż robota papierkowa.

NA ATAKI PRZECIW Z. N. P. MUSIMY ODPOWIEDZIEĆ WIĘKSZYM NASILENIEM PRACY ORGANIZACYJNEJ W TERENIE.

Okręg Wileński.

Gdzie wyjście?

Podzielając stanowisko autora, wyrażamy jedynie zastrzeżenia do tej części artykułu, która dotyczy entuzjazmu do Ustawy o Ustroju Szkolnictwa z r. 1932, bowiem nie zrealizowała ona naczelnego postulatu Z. N. P. oparcia ustroju szkolnego na pełnej 7-kl. publ. szkole powsz., a także stworzyła, wbrew dążeniom Z. N. P. dwutorowość w kształceniu nauczycieli szkół powszechnych. REDAKCJA.

Ustawa o ustroju szkolnictwa polskiego z roku 1932, wprowadzająca jednolitość w systemie naszego szkolnictwa, oraz nowe programy zrywające zasadniczo z werbalistycznym, mechanicznym i książkowym sposobem nauczania i wychowania — wywołały w swoim czasie wśród światlejszej części społeczeństwa i myślącego nauczycielstwa niekłamany entuzjazm, albowiem wszelkie założenia ustrojowe i programowe tak o charakterze ideowym, jak i dydaktyczno-metodycznym tworzyły możliwości realizacji zasad, idei i zamierzeń, o które toczyło walkę demokratyczne nauczycielstwo od samego zarania naszej niepodległości.

Myślano i święcie wierzono, że nareszcie została znaleziona droga, prowadząca do wyzwolenia oświaty i wychowania przyszłych pokoleń z chaosu, wierzono, iż znaczenie jednostki w życiu zbiorowym zajmie poczesne miejsce, łudzono się też nadzieją, że nastąpi moralne odrodzenie społeczeństwa, obudzi się w nim zainteresowanie sprawami kultury i życia zbiorowego. Sprawom realizacji i wcielenia w życie zasad ustrojowych i programowych poświęcono dużo czasu; zużyto moc energii i przeprowadzono tysiące konferencyj, a jeszcze więcej wygłoszono referatów. Każde założenie, każda myśl, ba, na-

wet kropka i przecinek, zawarte w ustawie i programach zostały wszechstronnie omówione.

I oto dziś, prawie po czterech latach trwania realizacji reformy szkolnej, znaleźliśmy się, miejmy odwagę cywilną stwierdzić, *na rozdrożu bardzo niebezpiecznym.* Podkreślam to z wielkim naciskiem.

W poszukiwaniu uzasadnienia tego twierdzenia trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na bezprzykładny stosunek pewnego odłamu prasy do szkoły, jej poczynań, nauczyciela i założeń samej reformy. Nazwałem ten stosunek *bezprzykładnym,* bo trudno, naprawdę, znaleźć coś podobnego w historii szkolnictwa, czego świadkami jesteśmy. Prasa wstecznictwa i kołtunerii, nie przebierając w środkach, nie licząc się w doborze wyrazów i określeń, codziennie, już przeszło od roku, szkaluje i zohydza szkolną reformę, godząc tym samym w instytucję państwową — szkołę, powołaną do wychowania przyszłych pokoleń. Cynizm tej prasy przekracza wprost wszelkie pojęcia: ośmiesza się i zohydza terminologię, użytą przez twórców ustawy i programu; wszelkie rozluźnienia moralne tłumaczy się wprowadzeniem reformy szkolnej; prawie wszystkie podręczniki, dostosowane do nowych programów, potępia się w czambuł; podrywa się autorytet władz szkolnych i wyzywa się nauczycieli od bolszewików i komunistów — oto ulubione tematy rodzimego wstecznictwa. Jest to niewątpliwie groźny objaw dla kultury i postępu, bo grożący nawrotem do barbarzyństwa, a tym samym godzący w interesy Rzeczypospolitej, w szacunek Jej instytucji, jakimi są szkoły.

Brutalność i chamstwo prowodyrów „czarnej sotni" osiągnęło punkt kulminacyjny. Światła część społeczeństwa, a przede wszystkim samo nauczycielstwo, czynią nadludzkie wprost wysiłki, żeby szkolnictwu przeznaczyć należne i poczesne miejsce. Nauczycielstwo, nie zważając na oszczerstwa i kalumnie kołtunerii, jest pomne, powiedzenia Wielkiego Marszałka i Wychowawcy Narodu, że: — „Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać powinna. *Czeka nas jeszcze pod tym względem wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii,* aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, *lecz także kulturalną na całym wschodzie.*

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, *w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają.* Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym".

Są to dla nas, nauczycieli, cenne i bezapelacyjne wskazania i od nich nie odstąpimy ani na jotę, albowiem gwiazdą przewodnią pracy nauczyciela polskiego jest nietylko potęga wojskowa, polityczna i ekonomiczna Polski, *lecz też i potęga kulturalna, która bezspornie uratuje naszą Ojczyznę od wielkich przewrotów i wstrząsów.*

Nie są to czcze słowa. Daliśmy już na to tysiące dowodów w postaci bezinteresownej pracy, poświęcając dla niej czas, zdrowie i szczupłe zasoby materialne.

Chodzi mi teraz o coś innego, a mianowicie — o stosunek naszych Władz Szkolnych do wytworzonej i utrwalonej przez prasę wstecznictwa sytuacji. Profesor Wojciech Świętosławski, Minister Oświecenia Publicznego, między innymi powiedział:

— *„Wielka reforma szkolna będzie realizowana bez wszelkich odchyleń".* Zdawałoby się wtenczas, że wszelkie wybryki i napaści prasy reakcyjnej na reformę szkolną i jej realizatorów powinny być przecinane w zarodku. Tego, niestety, nie widzimy, co w konsekwencji prowadzi obozy z pod znaku N. D. i konserwy do coraz większego wyuzdania prasowego. To właśnie milczenie naszych władz upoważnia mię do powiedzenia, *że reforma szkolna znalazła się na rozdrożu i że realizacja* jej napotyka na wielkie trudności, powodując równocześnie załamanie ideowe i psychiczne wśród jednostek słabszych.

Słyszałem takie powiedzenie:

— „Reforma „jędrzejewiczowska" została przekreślona — należy zerwać tam z rozmaitymi ideałami i założeniami i jak najprędzej wrócić do systemu szkoły tradycyjnej. Zresztą i ministerstwo tak myśli" (?)...

Podobne traktowanie reformy szkolnej, która, mówiąc nawiasem, jest mylnie przypisywana p. p. Jędrzejewiczom, bo podwaliny i ideologia jej są wynikiem postępu psychologii dziecka, oraz głębokich zmian natury ekonomicznej, kulturalnej i moralnej, jakie zaszły po wojnie światowej.

Pionierami reformy szkolnej byli — niezapomniani ministrowie — ś. p. K. Prauss i Sł. Czerwiński oraz nauczycielstwo związkowe. Ostatnie bowiem jeszcze w roku 1917, w oparciu o wskazania ideolo-

giczno-metodyczne Jędrzeja Śniadeckiego, Trentowskiego, Estkowskiego i Dawida, opracowało zasady dzisiejszych programów. Rzecz też oczywista, że faktyczni twórcy reformy szkolnej uwzględnili w swych pracach doświadczenie i próby innych narodów tak w krajach europejskich jak i poza europejskich. Jednym słowem nasza reforma szkolną, a przede wszystkim „programy nauki“, — jak zaznacza dr Henryk Rowid, — „stanowią w pewnej mierze *syntezę myśli teoretycznej i doświadczeń praktycznych,* a zarazem są one przewodnikiem, wskazującym drogi urzeczywistnienia wypróbowanych i ustalonych zasad i zdobyczy pedagogicznych“.

Dlatego co raz z większym niepokojem śledzi myślące nauczycielstwo rozwój nagonki prasy wstecznictwa i obskurantyzmu na reformę szkolną. Ten niepokój nauczycielstwa wzrasta prawie z każdym dniem, albowiem znalazły się już organy reakcyjne (osławiony „Ikac“ i „Kurier Poznański“), które,, jak dobitnie określił „Kurier Poranny“, „z piętnem Targowicy ,wypalonym na czole“ — mają odwagę i czelność przy każdej okazji, oskarżać we wszystkim... *szkołę i reformę szkolną!*

Szczególnie ataki wzmogły się po ukazaniu się w „Dzienniku Urzędowym“, Okręgu Szkolnego Krakowskiego, artykułu p. Gałeckiego, Naczelnika Wydziału tegoż Kuratorium. W artykule, między innymi, jest mowa o obniżeniu kultury towarzyskiej i obyczajowej wśród młodzieży szkolnej, o triumfie bezprzykładnego chamstwa, rażącej brutalności i t. d. Jako przyczynę tych naprawdę niebezpiecznych i niepokojących zjawisk p. Gałecki podaje skutki wojny, kryzysu i *ogólnego okłamywania się.* Uwagi w zupełności słuszne. lecz nie wyczerpujące całości przyczyn schamienia, brutalności, moralnego rozwydrzenia i okłamywania się. Pominął p. Gałecki środowisko, które w takich rozważaniach powinno być punktem wyjścia, *pominął też wpływy prasy na młodzież,* tej prasy właśnie, która ustawicznie atakuje szkołę, jej nauczyciela i reformę szkolną. Zapomniał również Szanowny Autor, że poza szkołą *młodzież trafia w odmęt bezkarnej wywrotowej agitacji o charakterze „niewiadomszczyzny“, upaja się wyczynami Doboszyńskich i t. p.*

W rezultacie wyniki pracy wychowawczej szkoły, osiągnięte nieraz z nadludzkim wysiłkiem, zostają bezlitośnie zniweczone przez agitację przestępczą, prowadzoną w środowisku poza szkolnym. Mówią o tym fakty ustawicznych burd młodzieży w Wilnie, Warszawie, Lwowie i innych miastach.

Niepoczytalne wybryki, bicie Bogu ducha winnych obywateli na ulicach, niszczenie ubrań, tłuczenie szyb, znieważanie profesorów, nieraz ludzi o światowej sławie — jest to wszystko aprobowane i pochwalane przez środowisko domowe grzęznące w oparach wstecznictwa, kołtunerii, obskurantyzmu i nienawiści. Ostatnią podsyca znowuż czarnosecienna prasa.

„Dla tłumu prawdą jest to", — jak mówi wielki myśliciel niemiecki — Oswald Spengler, — „o czym ciągle słyszy i czyta. Trzy miesiące nagonki prasowej i świat pozna prawdę... Żaden poskramiacz zwierząt nie posiada takiej władzy nad menażerią swoją, jak gazeta nad tymi, co ją pilnie czytają, wypuszcza gdy tego potrzeba, czytający ludek, niby sforę psów, na ulicę — i pędzi ku wskazanemu celowi, rozbija szyby, szaleje — aż nagle poskramiacz z prasy dał znak laską, ludek cichnie i spokojnie się rozchodzi do swojego domu"

Czy tak nie jest w samej rzeczy? Czy nie jesteśmy świadkami podobnego inspirowania rozmaitych zajść przez prasę? Odpowiedź może być jedna: *Tak jest!* Bolesne to, a zarazem zastraszające dla naszej przyszłości, dla naszych spadkobierców — podrastającego pokolenia. Trucizna nienawiści zamiast tolerancji, gwałt zamiast szacunku i poszanowania, kij, kastet i bomba — zamiast rzeczowego i kulturalnego porozumienia — oto źródła obniżenia kultury towarzyskiej i ogólnej, brutalności i schamienia. Stąd też, a nie skądinąd, bierze początek moralne rozwydrzenie, posunięte w wielu wypadkach do ostateczności, a wciąż podsycane przez prasę brukową wygrzebującą z dna i odmętów życia ludzkiego najpotworniejsze fakty i zjawiska, nieraz zmyślone, lub polane swoistym sosem „Pałacu zbrodni".

Gdzie wyjście? Gdzie ratunek? Toczymy bezwzględną walkę z prasą i hasłami komunistycznymi. Traktujemy wszelkie posunięcia Kominternu, jako posunięcia szkodliwe dla społeczeństwa i państwa Nikt nam z tego powodu nie zarzuca, że postępujemy niewłaściwie. Odwrotnie — walka z komunizem znajduje całkowitą aprobatę ze strony społeczeństwa, jako walka zmierzająca do utrzymania *jedności społecznej i państwowej, a równocześnie zapobiegająca szerzeniu się anarchii i bezładu.* Natomiast tolerujemy wywrotową pracę reakcji, która, podobnie komunizmowi, również zmierza *do całkowitego zanarchizowania społeczeństwa, podzielenia go na grupy i kasty wzajemnie zwalczające się.* Reakcja, jak i komunizm, za objekt swych eksperymentów obrała dusze młodzieży z tą tylko różnicą, że reakcja

swą obłudną pracę nad zgangrenowaniem młodzieży robi, jakoby w imię wzniosłych haseł... narodowych i chrześcijańskich! Potworność i obłuda przekraczają wszelkie ludzkie pojęcia! Z jednej strony hasła narodowe i chrześcijańskie; z drugiej zaś — pałki gumowe, laski nabijane żyletkami, kastety, nienawiść, chamstwo, brutalność!...

Stąd siłą rzeczy nasuwa się sam przez się wniosek: czerwona i czarna reakcja zmierzają, aczkolwiek rozmaitymi drogami, do jednego celu, a mianowicie — do rozbicia jedności społeczeństwa, wywołania w Państwie ogólnego chaosu, by w ogólnym zamęcie dorwać się do władzy.

W konsekwencji wypływa inny wniosek: Rząd Rzeczypospolitej, szkoła i jak najszersze masy społeczeństwa demokratycznego powinny zmobilizować wszystkie siły twórcze, by zwartą masą przeciwstawić się zakusom tak jednej jak i drugiej reakcji.

Na rząd i jej „agendę polityki społecznej" — szkołę spada wielka odpowiedzialność przed historią. Walka powinna być bezwzględna, bo chodzi przede wszystkim o los Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie o oświatę i kulturę dla szerokich mas obywateli polskich bez różnicy wyznania, pochodzenia i narodowości.

Pierwszym zwycięstwem w tej walce będzie triumfujące zwycięstwo reformy szkolnej i, dlatego należy nam zdobyć się na ogromny jeszcze wysiłek — *zrealizować reformę szkolną w całej pełni, bez najmniejszych odchyleń, albowiem w niej są zawarte nasze ideały.*

Czynniki zaś miarodajne powinny wziąć reformę i jej wykonawców pod należytą opiekę, jest to bowiem pierwszy obowiązek i najpilniejsze zadanie. Im prędzej to nastąpi, im wyraźniejsza pozycja zostanie zajęta w stosunku do reakcji, im prędzej nastąpi ukrócenie niepoczytalnych wybryków prasy w stosunku do szkoły i jej reformy, tym lepiej będzie dla społeczeństwa, które z nadzwyczajnym utęsknieniem czeka na wyplenienie popędów społecznych, anarchistycznych i demoralizatorskich.

Józef Milenkiewicz.

Już 1000 członków Z. N. P. zgłosiło się do pracy nad dokształcaniem przedpoborowych — to jeszcze nie wszyscy!

Współpraca szkoły z domem.

Aby rozpatrzyć to zagadnienie należy pokrótce zastanowić się nad dawną szkołą i dawną rodziną oraz ich wzajemnym stosunku.

Tradycyjna szkoła miała za cel wyłącznie albo przeważnie samo tylko nauczanie w ciasnym pojęciu.

Obecnie szkoła uważa za naczelne swe zadanie wychowanie. Wychowanie dzieci i młodzieży jeżeli ma być skuteczne musi być harmonijne. Nauczanie i wychowanie ma dziś nierozdzielne, wzajemnie wspierające się cele. Przez nie dąży szkoła do wyrobienia w dziecku jak najwięcej wrodzonych mu zdolności umysłowych i duchowych, aby przygotować młodego obywatela do czynnego i twórczego życia w Państwie. Inteligencja, charakter i osobowość to hasła dzisiejszej szkoły oparte na programie, którego osią jest „Polska i jej kultura". Zadanie tego sama szkoła, nawet świetnie zorganizowana spełnić nie potrafi. Do osiągnięcia harmonijnego wychowania konieczna jest współpraca domu ze szkołą.

Dlaczego współpraca właśnie domu? Czy to dążenie jest nowe? W czym może ona się przejawiać?

Współpraca domu ze szkołą nie jest kwestią starą nie mniej jednak jest powszechnie stosowaną na świecie. Miała różne natężenia, formy i cele zależne od czasu i kraju. Dziś w praktyce nasuwa wiele trudności. U nas, a właściwie we wszystkich państwach odrodzonych po wojnie światowej, jest to szczególnie trudne ze względu na duże oddalenie w czasie niewoli — domu od szkoły. Był to okres świadomej dysharmonii, walką o rząd młodych dusz.

Wiadomo, że pierwszymi naturalnymi wychowawcami dziecka są rodzice. Już Komeński głosił, że w okresie dzieciństwa dziecko wykonywa olbrzymią pracę nad poznaniem świata zewnętrznego. Odpowiadając na pieszczoty matki i rodzeństwa uczy się kochać. Wzbogacając swe elementarne doświadczenia i zakres poznania — jednocześnie hartuje i ćwiczy wolę. Jest to okres poza okresem dojrzewania płciowego najważniejszy w rozwoju człowieka, w którym przejawia się największe bogactwo form życia i najbardziej czynna twórczość. Czasy wczesnego dzieciństwa — to okres największego wpływu otoczenia i środowiska, okres budowy fundamentu moralnego dziecka.

To też rodzina jest środowiskiem wywierającym na dziecko wpływ najbardziej zdecydowany i stanowczy. Od wartości moral-

nych, kulturalnych, stanu społecznego i materialnego tego środowiska będzie zależeć ukształtowanie charakteru dziecka, rozwój fizyczny i jego indywidualność.

Aby spełnić swe zadania i obowiązki, rodzina musi oprzeć swe istnienie i oddziaływanie na trzech czynnikach etycznych:

Miłości, Prawdzie i Pracy.

Miłość wytwarza tę zasadniczą atmosferę życia rodzinnego, które sprzyja duchowemu rozwojowi jednostki. Dlatego to Polka-matka odegrała tak wielką rolę w pielęgnowaniu ideału narodowego w czasach niewoli i upadku. W miłości matki tkwi cudotwórcza siła, która w chwilach depresji duchowej podnosi, wzmacnia, czuwa, koi i leczy nawet, gdy z dziecka wyrośnie dojrzały człowiek.

Jakżeż wielki wpływ miała matka na krystalizowanie się geniuszu Słowackiego i Wielkiego Marszałka!

Miłość ojca nie jest tak żywiołowa i może sentymentalna, zato daje w życiu oparcie, pewność, daje zaufanie w siły, pobudza do naśladownictwa, eksperymentu i czynu.

Drugim czynnikiem w wychowaniu w rodzinie jest umiłowanie Prawdy w życiu. Na jej podłożu wyrasta wiara, szczerość, zaufanie i pewność charakteru.

Trzecią podstawą moralną jest trud, wysiłek — Praca. W atmosferze życia rodzinnego winna wszystko znamionować praca. Od niej zależy ład, porządek, dobrobyt materialny i duchowy rodziny ,ona jest niezawodnym środkiem ulepszenia nawet najgorszego charakteru. W dobie ogólnego kryzysu stanowi podwalinę społeczeństwa i rękojmię naszego „Odrodzenia".

Jeżeli dla każdego społeczeństwa rodzina ma tak doniosłe znaczenie, to dla Narodu Polskiego była ona kwestią życia lub śmierci, rozwiązaniem hamletowskiego pytania. W epoce przedrozbiorowej nie potrafiliśmy stworzyć silnej organizacji państwowej, ale za to wysoko rozwinęliśmy ideał rodziny. I dlatego w dobie upadku, zmagań odgrywa rodzina coraz większą rolę. Staje się najważniejszą dźwignią ruchu patriotycznego — tworzy opinię publiczną. Była główną ostoją narodowej tradycji, szkołą miłości kraju i przybytkiem, w którym szukał schronienia język ojczysty, kultura i historia narodu. Rodzina polska uratowała moralny dorobek przodków od zagłady, uchroniła dusze młodych pokoleń od schorzenia, deprawacji, wynarodowienia, co sami doświadczyliśmy na własnej skórze, jakimi środkami działała zaborcza szkoła i cały system rządowy.

Jakże wygląda dziś rodzina i jakie wobec tego ciążą obowiązki na niej i na szkole?

Odrazu należy zaznaczyć — rodzina dziś nie spełnia, nie może spełnić swych wychowawczych obowiązków względem dzieci. Nie nasza to wyłącznie bolączka. To są konsekwencje społeczno-ekonomiczne nowych czasów, widocznie z całą beznadziejnością w całym cywilizowanym świecie.

Nieliczne to rodziny, które czy to znalazłszy się w dogodniejszych warunkach materialnych, czy też przechowując nieskazitelnie dawne tradycje kulturalne, mogą wychować dzieci w atmosferze do normalnego ich rozwoju. To też na ogół nieliczna garstka tych dzieci wnosi do szkoły atmosferę ciepła ufności, karności, miłości i pracy. Widać w nich duże poczucie społeczne, zmysł organizacyjny dodatnie oddziaływanie na klasę i szkołę.

Większość rodziców atoli — to rzesze pracowników, robotników i bezrobotnych, pogrążonych w ciężkiej walce o byt. Zrównani po wojnie w prawach społecznych z innymi warstwami pragną dać dzieciom maksimum wykształcenia, przeważnie nie doceniając jednocześnie znaczenia samego wychowania, dążeń dzisiejszej szkoły i potrzeb państwowych.

Zdziesiątkowana i zbiedzona przez wojnę i kryzys ogólnoświatowy inteligencja i pseudointeligencja z trudem dźwiga ogrom obowiązków. Bieda, niepewność jutra i równouprawnienie kobiet często powoduje, że matka domem zajmuje się dorywczo, na marginesie wolnego czasu pracując dla dobra dzieci, często z krzywdą dla swych dzieci. Pozostawione sobie, czy wątpliwej często opiece dzieci, jeżeli nie stają się dosłownie dziećmi ulicy, to już napewno nabierają złych nawyków, karleją na charakterze. Wystawione na wszelkie mniej lub więcej przygodne wpływy środowiska stają się czasem utrapieniem wychowawców w szkole.

Po wojnie wypływa na widownię specjalny charakter rodziny — rodziny sytuowanej — Nowobogackich — dzięki stosunkom, cudzym plecom, własnym łokciom. Ideały ich życiowe ograniczają się do dogadzania najprymitywniejszym instynktom. Zależnie od popytu zmieniają szyldy zapatrywań, a materializm i egoizm sprytnie maskują wystąpieniami, krzykiem uspołecznienia i patriotyzmu. Dziecko z takiej rodziny ma fałszywą ambicję, przysparza trudności wychowawcze szkole, stwarzając nieraz rozdźwięk między szkołą a domem.

A więc jak widzimy cały ciężar wychowywania w dobie obecnej ciąży na szkole jako instytucji przystosowanej i powołanej do nauczania i wychowania. W naszych warunkach i epoce bowiem nie może być w ogóle mowy o zmonopolizowaniu wychowania przez państwo wyłącznie według utopijnych teorii Platona dawniej — czy też dzisiejszych eksperymentów sowieckich. Tym bardziej nie spełni tego żadna organizacja, instytucja społeczno-polityczna czy też kościół.

Szkoła obecnie musi spełnić tę rolę, jaką dawniej spełniała rodzina — musi oprzeć się na tych samych czynnikach, które były podwaliną dawnej rodziny, to jest na Miłości, Prawdzie i Pracy, wspierając się na jednoczesnej pozytywnej współpracy domu ze szkołą.

Rzeczą więc szkoły jest wytworzyć takie warunki, aby rodzice, uznając wyższość i przewagę szkoły jako instytucji zawodowo przystosowanej do wychowania, znaleźli w niej dostateczne zrozumienie potrzeb dziecka, należne ocenienie w szkole autorytetu rodzicielskiego, ojcowska-matczyną miłość, troskę i wyrozumiałość dla wad swych maleństw.

Dom i szkoła w harmonijnej współpracy powinny tworzyć warunki, których by dziecko miało zapewniony fizyczny, duchowy i umysłowy rozwój.

Zagadnienie współpracy domu ze szkołą jest żywo roztrząsane zarówno w Japonii jak w Austrii, Anglii czy Francji. Dziś, kiedy szkoła polska realizując nowy program nauczania musi znać dokładnie swój rejon, środowisko rodzinne dziecka, kiedy nakłada to w formie obowiązku nasz statut, kiedy tenże statut dopuszcza liczbę dzieci aż 60 w klasie, a w rzeczywistości są szkoły liczące po 80 i 100 dzieci — siłą rzeczy nauczyciel dąży do tego, by dom wciągnąć do współpracy, by tylko jakie takie stworzyć życie i pracę wychowawcza w szkole. Niełatwą jest rzeczą oddziaływanie wychowawcze poprzez samo nauczanie, a cóż dopiero głęboko pojęte bezpośrednie wychowywanie przy niedostatecznych środkach i warunkach.

Współpraca ta o społecznym częściowo charakterze opiera się na pewnych zasadach i formach. U nas ona tworzy się drogą naturalną przez odwiedzanie domów, indywidualne porozumiewanie się opieki domowej z nauczycielem, wywiadówki, patronaty klasowe i głównie przez Komitet Rodzicielski.

Z tej współpracy wychowawca bardzo dużo korzysta. Zaczyna indywidualnie traktować każde dziecko, lecz jednocześnie zapoznaje się z nędzą i ubóstwem środków jakie posiada do zrealizowania

swych spostrzeżeń. Bez pomocy Patronatu ,organizacji społecznej i Komitetu Rodzicielskiego szkoła staje się bezsilnym urzędem, a wychowawca referentem.

Działalność Komitetu Rodzicielskiego jest szeroka i różnorodna. Czasami bywa tylko dla konieczności formalnej tworem z grzeczności utrzymywanym przy życiu. Czasami bywa kłopotem, podporą, sprężyną, która w pewnych okresach podnosi duch szkoły. Zależy to od kierownika, prezesa rodziców i środowiska. Typowymi przejawami Komitetu Rodzicielskiego są wsparcia finansowe i materialne szkoły. Nieraz buduje szkołę, wyposaża ją w niezbędne pomoce naukowe i gospodarcze. Przez swe sekcje dostarcza odzieży i obuwia, odwiedza domy, organizuje i dyżuruje przy dożywianiu, urządza z gronem zabawy, świetlice imprezy i t. d. Są podobno szkoły czy wychowawcy, którzy z rodzicami układają plan pracy wychowawczej.

Czy to jednak wystarcza? Czy ta pomoc i zainteresowanie szkołą ze strony rodziców jest gremialne? Czy przy tak masowej produkcji nauczania i wychowywania każda dusza i ciało z pośród 100—500 czy 800 istot ma zapewnione w szkole i poza nią skromne wychowanie? Czy mimo częstokroć dobrej woli z obu stron nie tworzy się jakaś dziwna przepaść?

Do dawnych ekonomiczno-społecznych przyczyn zaczynają dochodzić nowe. Rozgrywki polityczne i socjalne, rozpętanie prasy, nadużycia ambony, wichrzenia organizacyj legalnych i nielegalnych, przewrażliwione ambicje regionalnych kacyków.

Często się zdarza, że opinia domu rodzicielskiego odbiega daleko od opinii, jaka ustala się o dziecku w szkole. Utrudnia to prawdziwą współpracę, wywołując oburzenie jednej strony na drugą, powiększa rozdział między domem a szkołą. Podstawowym tedy warunkiem jest uzgodnienie zdań, zbadanie przyczyn nieporozumień, czy biernego ustosunkowania się domu, dobra wola, wewnętrzne nastawienie i wzajemne zaufanie domu i szkoły. Szkoła ma prawo oczekiwać od rodziców, że będą chcieli poznać istotę jej zamierzeń, warunki pracy, wniknąć w pobudki i środki wychowawcze.

Możemy i musimy dążyć, aby rodzice jako pierwsi i naturalni wychowawcy dziecka, znający jego wady i zalety mieli do nas:

1) pełne zaufanie pod każdym względem.

2) dokładnie zapoznali wychowawcę z atmosferą swego domu, warunkami, w których rozwijało się dziecko, nie krępowali się wyja-

wiać wady dziecka, ujemny wpływ rodzeństwa, krewnych, czy dalszego otoczenia,

3) by przestudiowali regulamin szkolny i spełniali go chętnie, nie poddając w obecności dzieci zgryźliwej krytyce zarządzeń nauczyciela i szkoły,

4) by natychmiast ujawniali niedbałość i lekceważenie obowiązków szkolnych przez dziecko,

5) by popierali wymagania szkoły w zakresie sumiennej i uczciwej pracy domowej,

6) by utrzymywali ciągły kontakt ze szkołą i ciekawili się jej życiem,

7) by demonstracyjnie nie wymierzali kar fizycznych dziecku za jego wykroczenia jako rekompensatę nauczycielowi za brak tej sankcji w jego władzy.

Tyle co do obowiązków rodziców. Jak się ma wobec nich zachować szkoła?

Aby zainteresować rodziców szkołą, należy ich wciągnąć w życie szkoły. Całe grono nauczycielskie powinno być dobrze znane wszystkim rodzicom. Urządzenie budynku, sale, pracownie, laboratoria, pomoce naukowe, częściowo kronika szkoły powinny być przedstawione i poznane przez rodziców. Raz do roku Komitet wraz z gronem winien organizować walne zebranie wszystkich rodziców. W formie popularnej przedstawić regulamin szkoły powszechnej, regulamin danej szkoły i ucznia, statut Komitetu Rodzicielskiego, ustroju szkolnictwa oraz zapoznać z nowymi prądami wychowawczymi i metodami nauczania*). Opiekunowie czy kierownik powinien zilustrować odpowiednio pracę dzieci w organizacjach szkolnych, uświadomić o celu i formie realizacji.

Większość rodziców mało albo zupełnie nie orientuje się w tych sprawach, toleruje wszystko lecz ustosunkowuje się negatywnie. Należy też zachęcić i udostępnić okazyjnie rodzicom bywanie na niektórych zajęciach szkolnych jak na zajęciach praktycznych, gimnastyce, śpiewie, chórze, a także pożądane odwiedzanie szkoły po zajęciach urzędowych w kółkach i organizacjach uczniowskich.

Rozpoczęcie i zakończenie roku winny być tak przeprowadzone, aby były wspólnym przeżyciem domu i szkoły. Wszelkie imprezy,

---

*) Poruszanie wszystkich wymienionych zagadnień na jednym zebraniu rodzicielskim wydaje się nieprawdopodobnym. Na omówienie tych problemów trzeba kilka zebrań poświęcić, według z góry ustalonego planu (przyp. red.).

uroczystości państwowe, święta regionalne, wycieczki, muszą być wykorzystane do nawiązania i pogłębiania stosunków współpracy domu ze szkołą przynajmniej dla nielicznej grupy.

Aby zapewnić dalszą moralną opiekę nad dziećmi kończącymi szkołę, utrzymać kontakt ich ze szkołą i mieć możność oddziaływania przez nie na dom i społeczeństwo, przy każdej szkole winno być założone koło absolwentów. W związku z tym w szkołach wyżej zorganizowanych należy uruchomić poradnię dla absolwentów, gdzie rodzice i uczeń znaleźliby wskazówki, rady, pouczenia do dalszej nauki, pracy i życia.

Wszystko co na życie szkoły się składa nie może być urzędowe i obce rodzicom. Przy wykorzystaniu momentów sprzęgających grono, dzieci i dom w jedną rodzinę stanie się taka szkoła dobrze znajoma, bliska, swoja, budząca mimo ciężkich warunków troskę i wiarę.

To nasza rola, tego nam potrzeba, to nasz moralny obowiązek.

Jakaż rola samego wychowawcy w stosunku do rodziców?

Wychowawca opanowany i taktowny, świadomy swej roli wychowawczej zawsze uszanuje autorytet rodziców. W wypadku niestosowania się rodziców do potrzeb i żądań szkoły dyskretnie załatwi nieporozumienie. Przy każdej okazji będzie się starał zbadać przez odwiedzanie i przyjacielskie rozmowy warunki domowe ucznia i zależnie od nich indywidualnie go traktować.

Współżycie rodziców i nauczycieli, ich ciągły kontakt, wzajemne zaufanie pozwoli dopiero posunąć naprzód trudne dzieło wychowawcze.

Dom w rzetelnym rozumieniu zadań i celów szkoły ułatwi jej wykonanie obowiązków, potrafi zaprawić dziecko do posłuszeństwa i rozumnej karności, sumiennej i wydajnej pracy, uchroni od ujemnych postronnych wpływów, wyrobi poczucie społeczno-obywatelskie.

Szkoła zaś dzięki zharmonizowanej współpracy z rodzicami będzie mogła wniknąć w warunki życia codziennego, usuwać wpływy ujemne a potęgować dodatnie.

Lisiecki Zygmunt.

Obrazki z życia szkoły.

a) Wychowanie w klasach przeludnionych.

Jedną z najważniejszych i najtrudniejszych czynności nauczyciela w szkole poza nauczaniem jest właśnie wychowanie. Rozumieć je należy jako oddziaływanie człowieka dojrzałego na rozwijające się dziecko, celem nadania jego rozwojowi pewnego kierunku i przygotować je, jako jednostkę do aktywnej współpracy w przeżywaniu wartości kulturalnych, oraz wnoszenia osiągniętych wartości do życia swego środowiska społecznego, w którym zamierza pracować. Jest to praca o tyle żmudna i trudno osiągalna w wynikach, że dziecko znajduje się pod bezpośrednim wpływem szkoły i nauczyciela zaledwie od trzech do pięciu godzin, zaś resztę czasu pochłania środowisko. Ma ono przemożny wpływ w kierunku ujemnym, szczególnie na zapadłych prowincjach, gdzie dyspozycje wrodzone a niepożądane z pewnych względów znajdują swe ujście, a cel wychowawczy, pozbawiony świadomej i planowej akcji, staje się nieosiągalnym.

Jednak nauczyciel przejęty duchem Pestalozziego, nie zraża się trudnościami, jego wewnętrzne poczucie misji apostolskiej, otwiera mu nowe drogi, nowe horyzonty, w jego posłannictwie. Cierpliwie i wytrwale, podniecany głębokim poczuciem odpowiedzialności i obowiązku swego zawodu, pokonuje te trudności, stwarzając nowe warunki swej ciągłej i dalszej pracy.

Mamy przed sobą XX wiek i nowe jego wymagania reform w wychowaniu. Stare tradycje powoli ale systematycznie stają się przeżytkiem archiwalnym. Tutaj właśnie na widownię występuje Nauczycielstwo Związkowe, jako najpostępowsze i podejmuje realizację nowej idei, nowej postawy wobec życia. Znane ono już ze swej sumienności i obowiązkowości, a owiane gorącym patriotyzmem, dąży do postawienia szkoły polskiej wysoko, o niezależnym duchu obywatelskim i państwowo-twórczym. Szkoła taka, wobec zagranicy chlubę nam tylko przynieść może. Całą dążność skierowano dziś na wychowanie nowego człowieka, o nowej umysłowości, o nowych ideałach. Im są one donioślejsze, tym większy wzbudzają odruch samozachowawczy w części społeczeństwa mniej wyrobionym pod względem kulturalnym. Nauczycielstwo Związkowe nie zraża się tym, gdyż świadome naszego zacofania z czasów zaboru, chce wytężoną pracą nad dziatwą i nad sobą, nie tylko dotrzymać kroku innym narodom, lecz je także wyprzedzić, a przez to utrwalić przyszłość narodu i państwa.

Przypatrzmy się szkole rudziskiej. Pomieszcza się ona w czterech budyneczkach. W jednym z nich jest klasa 36 m² — wysokości 2 m 50 cm. Wchodzi się do niej z małej poczekalni, położonej od klasy wyżej o 15 cm. Oszklenie z trzech stron. W niej uczą się dwie zmiany dzieci I-ej klasy. Warunki wychowawcze możliwe. Drugi budyneczek ma klasę o powierzchni 30 m², wysokości 2 m 48 cm, bez poczekalni. Z innego ganeczku wchodzi się wprost do klasy. W niej przebywa II klasa, o liczebności 44. Warunki wychowawcze dość trudne. O trzysta kroków trzeci budynek, naturalnie prywatny, wynajęty. Wchodzimy z ulicy przez mały ganeczek do poczekalni o wymiarach 5×6 m, służąca równocześnie za szatnię. Tutaj znajdują się dwie klasy, jako pracownie, w których szary rzeźbiarz kształtuje i doskonali ducha przyszłych obywateli. Po prawej stronie to klasa o powierzchni 41 m², gdzie pomieszcza się 68 dzieci klasy V-tej, zaś po lewej długa 10 m, a szeroka 4 m, pomieszcza komplet 54 dzieci VI i VII klasy. Obok, mała kancelaria szkoły, a więc lokal uprzywilejowany. Wyobraźmy sobie jakąkolwiek pogodę, w której niemożliwością jest zredukować dziatwę w czasie przerwy. Średnio często zgromadzonych 110 osób. Często zdarza się, że nauczycielstwo z tych klas, musi iść do innych lokali oddalonych o kilka set kroków. By zdążyć na czas w innych klasach, pozostawiane są dzieci bez opieki aż dopóki inny ktoś nie przyjdzie na swoje lekcje. Zdarza się czasem że dany nauczyciel-ka, z powodu zepsucia zegarka przedłużył lekcję, a jego opóźnienie powoduje całe zamieszanie. A dzieci, jak dzieci. Różne są typy i różne usposobienia. Na takiej ciasnej przestrzeni, zawsze powstanie jakieś zamieszanie, jakaś awantura. W dochodzeniu winnych, po przesłuchaniu jednej i drugiej strony, wypada tak, że wszystkie winne. Dobrze jest, kiedy w kancelarii znajduje się kierownik szkoły. Wtedy, sama jego obecność powoduje pewne powstrzymanie się, ale jeżeli wyszedł na hospitacje do innego lokalu, to wtedy dziatwa rozwydrza się i karność zanika.

Przeciwdziała się wprawdzie przez organizowanie na małą skalę samorządów szkolnych, ustanawia się gospodarzy, opiekunów lub tak zwanych dyżurnych z pomiędzy dziatwy. Nawet jest pewna pomoc na polu wychowawczym, ale przewidzianych wyników nie udaje się osiągnąć, gdyż zwykle tacy bywają teroryzowani w różny sposób przez element awanturniczy.

Po pewnym czasie zrzekają się swych funkcji na rzecz innych i proszą o zmianę. Lepszy wybór byłby z pośród dziewcząt, ale

chłopcy zwykle nie chcą ich słuchać. Utrzymanie czystości również bardzo trudne, gdyż w takiej ciasnocie i ustawicznym falowaniu i ruchu dzieciarni w czasie przerw, obrywane są niejednokrotnie wieszadła ubrań, które spadając na brudną podłogę, bywają nieraz i podeptane. Szturchanie się łokciami i popychanie się jest nawet trudnym do zwalczenia.

Kierownik szkoły, któremu te rzeczy znane są i nieobojętne, wydala się do innych lokali wtedy tylko, kiedy widzi, na podstawie rozkładu lekcyjnego, że przynajmniej jeden z nauczycieli pozostaje. Młodzież szkolna czując jego opiekę blisko, mniej dokazuje i częściej skarga i interwencja jest aktualniejszą. Mimo najlepszych chęci utrzymania strony wychowawczej na odpowiednim poziomie, mimo teoretycznego planu wychowawczego, ułożonego z podziałem na okresy podług roku szkolnego, mimo wysiłków indywidualnych nauczycielstwa, przewidziane wyniki w realizowaniu planu, paraliżowane są ciasnotą i przeludnieniem klas. Niedomagana praktycznego wychowania dają dużo sposobności do uwag i prelekcyj na ten temat, co również stanowi pewne niebezpieczeństwo, by nie wpaść w werbalizm i czcze moralizowanie.

Bywa i taka sprawa, że dopiero w czasie lekcji przychodzi zawiadomienie, że prefekt nie może przybyć, lub też choroba jednego z nauczycieli nastąpiła. Momenty takie w czasie prowadzenia lekcji wcale dodatnio nie działają na młodzież, kiedy kierownik musi przerwać swą lekcję, momentalnie wysyła kogoś ze starszych uczniów do danej klasy, dając mu doryweczo pewne wskazówki co ma z dziećmi robić, by tylko zapobiec wypadkom, jakie mogą mieć miejsce w nieobecności nauczyciela. Dalszy tok lekcji, by nie była chybiona, bywa z wysiłkiem montowany, byle tylko cel wyznaczony z góry, osiągnąć, chociażby w minimalnym stopniu.

Przezwycięża się wszelkie trudności stanowczą postawą wobec uczniów w wydawaniu pewnych poleceń, przestrzega się ich doraźnego i natychmiastowego wykonania czy to przed wejściem do klasy w ustawianiu się i zachowaniu milczenia, czy to na godzinach ćwiczeń cielesnych, czy też w czasie zachowania się na lekcjach. Dla utrzymania czystości zmusza się dziatwę do czyszczenia bucików, trzepania ubrań w czasie przerwy, gdyż większość nawet sypia w nich na piecach lub tapczanie, nie zdejmując tygodniami z grzbietu, przesiąknięte cuchnącym potem. Zajęcia praktyczne również w lwiej mierze przeznacza się na mycie rąk, uszu, reparacje łokci, czyszczenie nosa i zębów.

Podobne warunki i osiągalne wyniki wychowawcze, dotyczą i czwartego lokalu, oddalonego o 300 kroków na polu, gdzie żadnego drzewka nie ma i straszne panują przeciągi. Są tam również dwie klasy o powierzchni 41 m^2, w których mieści się po 58 dzieci, o jednej wspólnej poczekalni.

Są to pobieżnie rzucone rysy charakteryzujące szkołę w Rudziszkach, uwydatniające naturalnie tylko pewne momenty w jej życiu. Całość jednak w rocznym czasokresie pochłania masę zdrowia nauczycielstwa, powodując przemęczenie i upadek energii do pracy

b) Nauczanie w klasach przeludnionych.

Dziś w realizowaniu jednolitości szkolnictwa mamy poza sobą lat osiemnaście. Dobra wola i zapał czynią cuda. W tym szalonym wyścigu pracy oświatowej, w tych okropnych i piekielnych wprost warunkach padło dużo ofiar tak dzieci, jak i nauczycieli, uprzątniętych z powierzchni ziemi przez przemożną gruźlicę. Dużo wprawdzie zmieniło się na lepsze, dużo przybyło znośniejszych lokali szkolnych, jednak stały przyrost dziatwy powoduje przepełnienie klas.

Jesteśmy w klasie, gdzie na przestrzeni 40 m^2 mieści się około 60 pierwszaczków. Musi być żywość, swoboda, zainteresowanie by nie zanudzić. Nauczycielka wie o tym. Trzeba skupić ich uwagę chociaż na 5 minut. Ma przed sobą cel — ma i konkrety. Wyczerpuje wszystko. Ale cóż? Głos coś dzisiaj nie dopisuje, w tylnych ławkach nie uważają. Przecież wie, że cała klasa ma pracować. Tymczasem widzi, że część się jej wymyka spod rygoru, inne zaś jakoś zobojętniały, ospałe, rozdziawione, jakby bez życia. W rozwiązaniu zadania 5 — 3 = 2 nie biorą wcale udziału. W klasie parno, w ławce dwuosobowej siedzi po troje, już lufciki i okna nie budzą w nich otrzeźwienia. Nauczycielka zrozpaczona wpada na nowy pomysł. Mianowicie widziała, że jeden chłopczyk z tych ospałych w czasie przerwy zmiatał bliny za dwóch. Więc zapytuje: słuchaj Stasiu! mama twoja smażyła bliny, takie soczyste i smaczne. Chłopcu momentalnie zaczęły oczka błyszczeć i poruszał językiem, jakby połykał ślinę. Słucha jednak historii o blinach z pewnym zainteresowaniem. Inne dzieci tejże kategorii również jakby ocknęły się. Nauczycielka mówi dalej tak, by ją mogła cała klasa słyszeć. Mama położyła pięć smacznych usmażonych blinów na talerz, a ty trzy zjadłeś. Ile pozostało? Chłopiec, z rozjaśnioną już miną odpowiada pierwszy i głośno: dwa, proszę pani. Widzimy, że mimo nieodpowiednich warunków, nauczyciel musi mieć setki pomysłów do wzbudzania zainteresowania i osiągania wyników.

Przejdźmy do innej klasy. Długa 10 m, szeroka 4 m, w pośrodku przy ścianie stoi piec, zajmujący 1 m² podłogi. Na przestrzeni 39 m² mieści się 54 dzieci. Do klasy wchodzi się od tyłu — przejście między ławkami 40 cm. Nauczyciel wchodzi na lekcję śpiewu. Jeden z uczniów, blisko drzwi, woła: „wstać"! Wszyscy wstają. Zanim nauczyciel przeciśnie się bokiem ze skrzypcami do stołu, to słyszy poza sobą nie tylko szepty, ale i śmiechy. Zwraca im uwagę na nieodpowiedniość zachowania się. Siadają. Nauczyciel zajęty skrzypcami. Ponieważ ma być śpiew, więc niektóre nucą pod nosem ulubione melodie. Nauczyciel, podniecony samą bieganiną od jednego lokalu do drugiego, oddalonych od siebie o kilkaset kroków, tym gwarem podnieca się jeszcze bardziej. Chociaż wie, że szkoła powinna być żywa, twórcza, radosna, rozśpiewana, ale przecież wskutek złej pogody, chodząc od lokalu do lokalu, skrzypce rozstroiły się. By doprowadzić je do precyzji tonacyjnej, potrzebny jest bezwarunkowy spokój. Dusi w sobie podniecenie, ręce mu drżą, prosi spokojnie o chwilę ciszy, zaczyna stroić. Wtem, jak to zwykle bywa w czasie wielkiej ciszy, ktoś coś śmiesznego szepnie drugiemu, albo uczepi się kogo pusty śmiech i wybucha nerwowo nieopanowany. Czas ucieka. Nauczyciel ma świadomość, że potrzebne nawiązanie, podanie tekstu, objaśnienie — teoria i praktyka na jednostce lekcyjnej — wie, że święta blisko — może ks. prefekt o coś prosił — wie przecież, że dzieci na swojej mszy szkolnej w niedziele i święta nie mogą stać jak kołki, a choćby i śpiewać, to nie jak bądź — no i nie zawsze to samo. Czuje szum w głowie. Podnosi się i znowu apeluje o spokój. Lokal ciasny, przepełniony, czasem ktoś kogoś szturknie łokciem niechcący, odezwanie się półgłosem czy szeptem w ciasnocie się wyolbrzymia. Do tylnych ławek daleko i nie wygodnie przejść. Cóż robić? Podnosi głos. Cisza. Stroi. W zdenerwowaniu za mocno pokręcił i na całą klasę rozległ się brzdęk urwanej struny. Rozpacz nim miota. Czuje, że z przyjemnością wybuchłby płaczem, lecz świadom, że jest na widowni, opanowuje się, trzymając równocześnie i ręce przy sobie. Rezygnuje z maksymalnej wytycznej i dąży w jednostce lekcyjnej do wyniku chociażby minimalnej. Wie dobrze, że wszelka nerwowość, okazywana wobec klasy, czy też dziatwy, może wzbudzić tylko śmieszność. A wtedy co? Następuje przerwa. Dzieci udzielają sobie zaobserwowane uwagi. A jest ich w poczekalni na przestrzeni 30 m² około 120 dzieci, t. j. V klasy 66, VI klasy35 i VII — 19.

Widzieliśmy przed chwilą parę obrazków w klasach przeludnionych, a podobne przeszkody istnieją w pracy i innych przedmiotów nauczania. Czyni się różne zabiegi, celem znormalizowania pracy nauczania i wychowania. Jednym z nich są dzienniczki ucznia. W nich to notuje się dobre i złe strony dziecka i posyła się przez nie do wiadomości rodziców. Skutek wprawdzie jest dobry, ale ileż to czasu potrzeba zmarnować w ciągu roku na szukanie dzienniczka, zapisywanie, naturalnie podczas przerwy, a przecież nauczycielstwo ma prawdziwą „Drogę Krzyżową“ wędrując na lekcje od lokalu do lokalu bez względu na pogodę.

Z trudnościami powyższymi związane są czynności kontroli zajęć cichych z geografii, przyrody i jęz. polskiego, w klasach łączonych VI i VII. Na lekcji nie można ściśle skontrolować. Prace domowe również trzeba sprawdzić, gdyż inaczej obowiązkowości w nauczaniu nie wyrobimy. Przeto nauczyciel różnych metod się chwyta by trzymać ucznia na uwięzi obowiązku i systematyczności w pracy. Jedni w domu sumiennie je sprawdzają, inni innych sposobów szukają nie licząc się z uszczerbkiem, jaki na zdrowiu ponoszą, byle tylko dobro ucznia utrzymać.

Nic dziwnego, że nauczyciel przedwcześnie zniszczy nerwy i energię do pracy w takich warunkach, mimo, że tysiące młodych sił bezrobotnych nauczycieli oczekuje pracy w swoim zawodzie. Ta niewspółmierność dobrej woli i zapału nauczycielstwa do jego wyników ujemnych, spowodowanych złymi warunkami, jest naszą tragedią.

F. Szmigiel.

Związkowe Wyższe Kursy Nauczycielskie w Wilnie

W bieżącym roku szkolnym dokonuje się reorganizacja związkowych Wyższych Kursów Nauczycielskich. Przy ustalaniu nowych zasad organizacyjnych Związkowych W. K. N. kierowano się wyłącznie dobrem uczestników Kursów. Kilkuletnie doświadczenie w zakresie organizowania W. K. N. wykazało szereg usterek, które należało usunąć przy ustalaniu nowych zasad organizacyjnych W. K. N. Poniżej podane zasady organizacyjne W. K. N., w porównaniu z dotychczasowymi wykażą jasno niedociągnięcia starych, oraz uwypuklą korzyści umysłowe i materialne słuchaczów w nowej organizacji W. K. N.

Przedstawiają się one następująco:

a) zajęcia na wszystkich Związkowych W. K. N. i na wszystkich działach, rozpoczynać się będą od dnia 22 czerwca i będą trwać do 21 czerwca następnego roku;

b) praca rozpoczynać się będzie miesięcznym kursem letnim;

c) w okresie ferii zimowych organizowane będą tygodniowe kursy dla wszystkich działów;

d) egzamin końcowy z działu A odbywać się będzie w kwietniu;

e) egzamin z przedmiotów działu B w drugiej połowie letniego kursu, odbywającego się następnego roku;

f) ostatni tydzień tego kursu poświęcony będzie wprowadzeniu w zagadnienie drugiego przedmiotu działu B;

g) Egzamin z tego przedmiotu odbywać się będzie w drugiej połowie kursu letniego, zorganizowanego w rok po kursie poprzednim.

Z powyższego widzimy, że zasadnicze zmiany w stosunku do dotychczasowych zasad organizacyjnych dotyczą terminu rozpoczęcia i czasu trwania kursów początkowych i terminu egzaminu. Obecnie bowiem wszystkie działy wszystkich W. K. N. związkowych w Polsce rozpoczynać się będą po zakończeniu roku szkolnego w miesiącu czerwcu, miesięcznym kursem żywego słowa. Dotychczasowe formy organizacyjne zapoczątkowywały W. K. N. w czasie ferii zimowych tygodniowym kursem, w czasie którego były podawane zasady pracy samokształceniowej na kursie, wskazówki opracowywania prac piśmiennych (przydziałów). Nie mógł w tak krótkim czasie prelegent poznać uczestnika kursu, nie mógł też słuchacz gruntownie wdrożyć się do pracy samokształceniowej. W czasie tygodnia niemożliwością było w sposób praktyczny wdrożyć się do samodzielnej pracy, jak również niemożliwym było bliższe poznanie słuchacza przez prelegenta. Te momenty były najistotniejszymi argumentami, które zadecydowały o przeniesieniu zajęć na ferie letnie, przedłużając równocześnie w ten sposób kurs tygodniowy na cały miesiąc. Obecnie na kursie miesięcznym będą większe możliwości zrealizowania tego podstawowego postulatu, gruntowniejszego wdrożenia uczestników kursu do samodzielnej pracy oraz bliższego poznania słuchaczów przez prelegentów.

Po miesięcznym kursie wakacyjnym słuchacze będą mogli skuteczniej pracować nad wyznaczonymi przez programy przydziałami, aż do feryj zimowych, w czasie których będzie zorganizowany kurs tygodniowy. Zadaniem tego kursu na dziale „A" będzie wyjaśnienie

trudniejszych zagadnień oraz powtórzenie całości przerobionego materiału, by w ten sposób przygotować się do egzaminu w miesiącu kwietniu.

Według dotychczasowych zasad egzamin z działu „A" odbywał się w miesiącu październiku. Termin ten był bardzo niekorzystny zarówno dla słuchacza, jak i dla samej pracy szkolnej. Początek roku szkolnego i związane z nim nasilenie prac organizacyjnych z jednej i prace przygotowawcze słuchacza do egzaminu w październiku, z drugiej strony, sprawiały owe niekorzystne warunki, które w rezultacie odbijały się ujemnie na pracy szkolnej i na wynikach egzaminacyjnych słuchaczów. Przeniesienie terminu egzaminów z działu „A" na miesiąc kwiecień pozwoli uniknąć tych ewentualności.

Uczestnicy zaś działu „B" na tygodniowym kursie zimowym będą opracowywać dalszy ciąg wyznaczonego przez program materiału. Powtórzenie całokształtu materiału przez słuchaczów działu „B" oraz ostateczne przygotowanie się do egzaminu według nowych zasad organizacyjnych W. K. N. nastąpi w pierwszej połowie miesięcznego kursu letniego. Bezpośrednio po tym odbędzie się egzamin w siedzibie kursu. Ci kol. kol., którzy zdadzą egzamin będą mieli możność wziąć bezpośredni udział w tygodniowym kursie, wdrażającym do prac następnego przedmiotu działu „B".

Jak widzimy, organizacja działu „B" na nowych zasadach ma przede wszystkim tę dodatnią stronę, że przedłuża okres pracy z prelegentami o jeden tydzień, w porównaniu z dawnymi zasadami organizacji W. K. N. Według starych zasad słuchacz kursu musiał ponadto specjalnie przyjeżdżać na egzamin i ponosić dodatkowe koszty przejazdu i pobytu w siedzibie Komisji Egzaminacyjnej, obecnie zaś, zdając egzamin w czasie letniego kursu, unika tych wydatków.

Zmiana tych najistotniejszych zasad organizacyjnych Związkowych W. K. N. pociągnęła za sobą zmianę terminu wpisów na kursy oraz zmianę programów. Zapisy na wszystkie W. K. N. w Polsce przeprowadzane będą w miesiący kwietniu każdego roku. Odnośnie programów zarówno działu „A", jak i działu „B" — to zostaną one przystosowane do nowej organizacji pracy i zostaną dostarczone kol. kol. słuchaczom dopiero na kursie.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Wileńskiego w bieżącym roku szkolnym organizować będzie **dział A** (przedmioty pedagogiczne wraz z nauką o Polsce współczesnej) oraz z działu „B" **geografię.** Obydwa kursy zostaną otwarte po zakończeniu zajęć szkolnych w mies. czerw-

cu. Dokładny termin rozpoczęcia zajęć zostanie później podany. Podania o przyjęcie na obydwa kursy należy wnosić od 1 do 30 kwietnia b. r. O przyjęcie na dział „B" **geografię** mogą wnosić tylko ci Kol. Kol., którzy mają ukończony dział „A", względnie jeszcze inny jakiś odpowiedni przedmiot z działu „B", np. historię. Kol. Kol. bez ukończonego działu „A" w ogóle nie będą przyjmowani na żaden przedmiot działu „B".

Na dział „A" mogą ubiegać się o przyjęcie tylko **Kol. Kol. związkowcy,** posiadający egzamin praktyczny oraz dekret ustalenia.

Opłata za kurs na dziale „A" wynosi: 2 zł. wpisowe, 20 zł. za wakacyjny kurs miesięczny, oraz po 7 zł. przez 10 miesięcy. Na dziale „B" (geografia): 2 zł. wpisowe, 20 zł. za wakacyjny kurs miesięczny, oraz po 7 zł. przez 12 miesięcy.

Podanie o przyjęcie należy kierować do kierownictwa W. K. N. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie przy ul. Zygmuntowskiej 4 m. 5, dołączając do niego zaświadczenie Ogniska, stwierdzającego przynależność do Z. N. P., oraz dowód wpłaty wpisowego 2 zł. Wpisowe, jak wszelkie opłaty za kurs należy wysyłać przekazem pocztowym, względnie przekazem na P.K.O. konto Nr. 700.107, z zaznaczeniem na odwrocie (opłata za W. K. N.).

Bliższe szczegóły organizacyjne o W. K. N. w Wilnie, dotyczące czasu, miejsca i organizacji internatu, zostaną później podane.

DZIAŁ PRAWNY.

Do Wydziału Obrony Prawnej z dniem 1. I. 1937 r. powołaliśmy Kol. magistra praw Michała Kozioła z Wilna.

Kiedy będą wypłacone zaległe dodatki mieszkaniowe.

Zaległe dodatki mieszkaniowe za czas od 1 czerwca 1924 r. do 31 marca 1931 r., które mylnie nie były wypłacane nauczycielom korzystającym z bezpłatnych lub płatnych mieszkań wypłacają Kuratoria w miarę otrzymywanych kredytów. Składanie kilkakrotnych podań w tej sprawie jest bezcelowe, gdyż Kuratoria otrzymują corocznie zbyt szczupłe sumy na ten cel. Wypłaca się dodatki przede wszystkim nauczycielom zwolnionym, emerytom i spadkobiercom nauczycieli zmarłych.

Do kogo należy się zwracać o interwencję.

Celem uniknięcie nieporozumień i niepotrzebnej pisaniny przypominamy Kol. Kol. zasady dotyczące interwencyj.

Każdy członek Z. N. P., który się czuje pokrzywdzony może żądać od komórki organizacyjnej interwencji. (W sprawach dotyczących nadawania posad, rozstrzygania konkursów t. zw. protekcyj i t. d. Z. N. P. nie interweniuje). 1) Ogniska interweniują u władz miejscowych (zarządach gmin, urzędach pocztowych. 2) U władz powiatowych (starostwa, inspektoraty szkolne, kasy skarbowe, zarządy powiatowe organizacji społecznych) interweniują Oddziały Pow.

Okręg interweniuje zasadniczo u władz II instancji (województwo, kuratorium, izba skarbowa, dyrekcja kolei poczt i t. d.).

Zarząd Główny interweniuje u władz centralnych (wszystkie ministerstwa). **Zasady tej trzeba ściśle przestrzegać.**

Nie jest więc celowym zwracanie się wprost do Zarządu Głównego lub Okręgu w sprawie, którą może załatwić zarząd gminy lub inspektor szkolny, gdyż to opóźnia załatwianie sprawy ponieważ Zarząd Główny przesyła sprawę odpowiedniej komórce organizacyjnej (Ognisku, Oddz. Pow.).

Przed interwencją należy sprawę objektywnie zbadać, zapoznać się z przepisami a o ile dotyczy niezgodnego z prawem postępowania władzy należy zażądać od pokrzywdzonego pisemnego przedstawienia swej krzywdy, wskazania nazwisk i adresów świadków, załączenia dokumentów pism i t. d.

Interwencje załatwia się zawsze we 2-ch (prezes komórki organ) i referent sprawy). Interwencje w 4 oczy są niedopuszczalne.

Jeżeli uzasadniona interwencja nie odniosła skutku, należy sprawę przekazać nadrzędnej jednostce organizacyjnej.

Gdyby komuś z członków niższa komórka organizacyjna Ognisko Oddz. Pow. odmówiła uzasadnionej interwencji może złożyć zażalenie do Okręgu lub Zarządu Głównego.

Przestrzegajmy drogi organizacyjnej.

Wobec zdarzających się coraz częściej wypadków przesyłania podań a zwłaszcza skarg wprost do Okręgu przypominamy Kol. Kol. o konieczności przestrzegania drogi organizacyjnej. Zarządy Ognisk i Oddziałów Powiatowych prosimy aby podania, skargi, zapytania przesyłały możliwie szybko do Okręgu lub Zarządu Głównego. (przez Okręg) i aby zaopatrywały je swymi komentarzami gdyż w ten sposób sprawa jest wszechstronnie oświetlona i Zarządy ręczą za prawdziwość informacyj.

Wycinki z prasy.

Jak to było w Sejmie.

Sprawa święciańska znalazła się w całej prasie wileńskiej a nawet ogólnopolskiej. Słyszeliśmy, że trafiła nawet do Sejmu, gdzie drogą interpelacyj starano się usłyszeć z ust Ministra W. R. i O. P. wyjaśnienia i wysondować opinie władz. Słyszeliśmy i czytaliśmy, że interpelacje składała posłanka Prystorowa i Ks. Lubelski. Jakkolwiek interpelacje są znane podajemy jeszcze tym wszystkim, którzy całości nie czytali. Podać należy chociażby i z tych względów, że wchodzą tu w grę posłowie z naszego Okręgu.

Jak odniosła się do tych spraw posłanka Prystorowa:

„Dla wyjaśnienia intencji mojej interpelacji oraz w celu wyciągnięcia z niej pewnych konsekwencyj, proszę Pana Marszałka o głos, o ile wiem, przysługuje mi to prawo.

Zapytując w swojej interpelacji Pana Ministra o jego stanowisko w sprawie obrony duszy dziecka przed religijnymi i politycznymi rozgrywkami nauczycieli na gruncie szkół powszechnych i średnich, niejako na organizmie dziecka, powodowana byłam troską o zachowanie czystej atmosfery, dalekiej od polityki i namiętnych sporów starszych, a potrzebnej dla wychowania zdrowego pokolenia i zgodnej z nastawieniem państwowym i opinią większości narodu. Poszukiwania i ukarania winnych ostatnich zajść w Święcianach nie łączyłam z tą interpelacją, pozostawiając to czynnikom, powołanym i decydującym W drugiej części mojej interpelacji zapytywałam Pana Ministra, czy uważa wolę rodziców w sprawie wychowania religijnego dzieci za czynnik decydujący. Dzisiaj jednak, wobec doniesień prasy, o odbywających się gremialnie na Wileńszczyźnie protestacyjnych wiecach rodzicielskich przeciw tolerowaniu przez Ministerstwo na terenie szkół powszechnych i średnich elementu nauczycielskiego. prowadzącego obcą Państwu Polskiemu i większości społeczeństwa akcję komunistyczną i antyreligijną; dla niedopuszczenia do szkół niższych fermentu, który sprowadził tak smutne zajścia w szkołach wyższych, zwracam się do Pana Ministra z apelem, ażeby, dla uspokojenia opinii społeczeństwa, zarządził ponowną rewizję zajść w Święcianach przez powołaną przez Pana Ministra komisję, złożoną z przedstawicieli Ministerstwa i społeczeństwa. Na członków tej komisji ze strony społeczeństwa proponuję pana generała Żeligowskiego i p. wicemarszałka Podoskiego. Na potwierdzenie moich wywodów tu dodam, że p. wjewoda Bociański, na moje zapytanie ,jak mogli przedstawiciele władzy wileńskiej swoją obecnością i do pewnego stopnia okazywanym protektoratem sankcjonować podobne wystąpienie — powiedział, że z oburzeniem musiał opuścić zjazd, stwierdziwszy jego charakter.

Do Pana Ministra W. R. i O. P. posłanki Janiny Prystorowej interpelacja w sprawie coraz częściej powtarzających się starć na terenie szkół powszechnych, ostatnio w Święcianach, na tle różnicy poglądów religijnych i politycznych pomiędzy przedstawicielami nauczycielstwa szkół powszechnych a przedstawicielami duchowieństwa.

Niżej podpisana zapytuje Pana Ministra, czy Pan Minister stoi na stanowisku niedopuszczania do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i czy Pan Minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców jako czynnika decydującego". „Słowo".

Z jakim zdziwieniem interpelacja i przemówienie p. posłanki Prystorowej były przyjęte przez nauczycielstwo związkowe nie potrzeba wspominać.

Ze strony Zarządu Okręgu Z. N. P. także tylko zdziwienie. Co na to *Dziennik Popularny* — posłuchajmy:

"Nie odnieśliśmy wrażenia, aby przy tej sprawie przez ks. Lubelskiego i p. Prystorową zachowany był obiektywizm w potraktowaniu sprawy".

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie posła Wł. Kamińskiego, który na Komisji Oświatowej Sejmu zajął w powyższych sprawach wyraźne i zdecydowane stanowisko.

Czytaliśmy więc w prasie:

„Pragnę wrócić do tego, o czym p. Minister wczoraj mówił na plenum. Rozumiem, że żąda się od nauczyciela, aby na terenie szkoły zachowywał się apolitycznie. Ale polityka jest robiona w sąsiedztwie — z ambony. Któż ma bronić nauczyciela przed atakami? P. Minister musi przyjąć odpowiedzialność, jeżeli atakuje się nauczycieli, choćby na terenie pozaszkolnym. Rozumiem, że religia jest czynnikiem bardzo ważnym, zwłaszcza na terenach wschodnich, gdzie ma ona zadania nawet polityczne. Ale przedstawiciele religii na tamtych terenach nieraz stają się wyrazem zupełnie jednostronnego podchodzenia do zagadnień. Nie mam nic przeciw temu, aby ksiądz walczył o duszę dziecka przez wpajanie mu zasad religii, ale nie przez wpajanie zasad politycznych, które są tylko wyrazem dążeń niektórych obywateli. Zawsze znajdą się inni obywatele w Polsce, którzy pod tym względem będą się różnili.

Nie wolno na terenie szkoły powszechnej nikomu obcemu zakładać organizacyj nawet pożytecznych, a tymczasem pewnym czynnikom wolno zakładać organizacje nawet bez wiedzy kierownika szkoły. Jeżeli nauczyciel w takim razie wykonuje przepisy ustawy, to staje się celem ataków i nikt go nie bierze w obronę.

Następnie chciałbym poruszyć sprawę Związku Nauczycieli. Choćby nawet był popełniony jakiś błąd, to jednak nie może to przekreślić zasług organizacji, która ma za sobą długi szereg lat chlubnej pracy. Widzieliśmy tych ludzi w pierwszych szeregach walki o niepodległość. Słyszałem głosy nawet ze sfer wojskowych gdy mowa była o oddaniu sprawy dokształcania przedpoborowych temu Związkowi, że przecież to jest „bolszewicka instytucja". Czyż wychowanie milionów naszych dzieci znajduje się naprawdę w rękach bolszewików? Te rzeczy trzeba prostować i powinno to uczynić Ministerstwo Oświaty. Wśród masy nauczycielstwa mogą się znaleźć ludzie odmiennych przekonań. Jeżeli się znajdzie choć jeden komunista, to go należy wytępić. Ale jeżeli ich nie ma, to trzeba ludzi, którzy stawiają taki zarzut, pociągnąć do odpowiedzialności, a jeżeli działają w dobrej wierze, to trzeba tę rzecz wyjaśnić".

Parę słów o K. A. P. i „Małym Dzienniku".

Niepośledną rolę w podawaniu wiadomości do prasy katolickiej odgrywa Katolicka Ajencja Prasowa. Jakie mieliśmy zdanie o wiarygodności, podawanych wiadomości do prasy nie potrzeba przypominać. Posłuchajmy co o tej Katolickiej Agencji Prasowej pisze Jan Frankowski w konserwatywno, klerykalnym „Buncie Młodych" pisząc o stosunkach nauczycielstwa i kleru.

„W poczuciu pełnej odpowiedzialności pragnę stwierdzić, że działalność Katolickiej Agencji Prasowej, prowadzonej przez księdza Dyrektora Zygmunta Kaczyńskiego jest jednym z poważniejszych źródeł antyklerykalizmu. Wygląda to napozór na paradoks, — ale niestety jest gorzką prawdą naszej polskiej katolickiej rzeczywistości.

Czesław Lechicki, — jeden z publicystów katolickich napisał publicznie o komunikatach Kapa, że są „kłamliwe".

Aczkolwiek upłynęło od jego wystąpienia kilka miesięcy nie doszło do wiadomości opinii, że Kap wytoczył z tego powodu p. Lechnickiemu skargę sądową, co ostatecznie uprawniałoby do napisania: Qui tacet — consentire videtur, — to jednakże osobiście gotów jestem to wszystko położyć na karb nieświadomości, lecz nie złej woli.

Kap rozpatruje sukcesy swej pracy z punktu widzenia ilości komunikatów, ukazujących się w prasie nie z punktu widzenia wrażenia jakie te komunikaty robią w terenie na czytelniach.

Jeśli chodzi o interesujący nas w tej chwili odcinek nauczycielski, — to komunikaty Kap robią tam właśnie „złą krew", — a co gorsza nie robią „dobrej krwi" dla kleru.

Ponieważ na czele Kap stoi ksiądz — więc oczywiście rośnie wśród nauczycielstwa niechęć do kleru".

Zupełnie słuszny pogląd, który podzielamy, gdzie mówi się o rozpatrywaniu swych sukcesów przez „Kap" od strony ilości komunikatów — a nie z punktu widzenia wrażenia i skutków wśród inteligencji.

* * *

Z miesięcznika „Naprzełaj" nowego pisma grupy starszych harcerzy (instruktorów) w Wilnie podajemy jedną zwrotkę z „Króciutkich powiastek" Teodora Bujnickiego:

Wchodzi Staś do pokoju i nagle się żachnie:
„Ależ tu okropnie pachnie!"
Patrzy na kredens, szpera w kanapach
„Jakie ma źródło ten zapach?"
Gdy tak wchłania przykry odor
przychodzi kuzyn Teodor.
Odrazu odgadł wszystko sprytny mój imiennik:
„Spójrzno Stasiu, na stole leży Mały Dziennik".

W tymże miesięczniku czytamy odprawę tym, którzy chcą rozwiązania Z. N. P.

Czytamy:

„Czy panowie myślą, że rozwiązanie Z. N. P, wystarczy? Może ogłosić wewnętrzną krucjatę? Albo wybrać noc św. Bartłomieja? Chociaż, znacie środki skuteczne i bardziej nowoczesne: naprzykład podburzanie uczniów przeciwko ich nauczycielom. To nie jest metoda bolszewicka, to jest tylko wciąganie młodzieży do walki o „narodową“ duszę“.

Święciany na widowni.

Pod koniec stycznia b. r. odbył się w Święcianach zjazd powiatowy Związku Młodej Wsi. Na zjeździe wygłoszono przemówienia. Pierwsze przemówienie wygłosił p. Szkop Jan — jako prezes wojew. Z. M. W. W sprawozdaniu ze zjazdu zamieszczonym w „*Kurierze* Powszechnym“ czytamy obszerniejsze wiadomości.

Z przemówienia p. Szkopa:

„Mówca daje obraz ofenzywy klerykalizmu na życie publiczne Polski i podkreśla z naciskiem, że stanowisko Związku Młodej Wsi jest identyczne w tej sprawie ze stanowiskiem Związku Nauczycielstwa Polskiego“.

A oto wyjątki z przemówienia chłopa ze wsi w gminie komajskiej Wacława Romanowskiego. — Referat nie był przewidziany w programie.

„Księża rzucają słowa klątwy na najbliższych naszemu sercu ludzi, jakimi są nauczyciele. Czyż nikt nie zna dziś nauczycieli, czyż nie są znani nam ci siewcy światła, którzy z poświęceniem się idą w najgłębsze mroki wsi i tam pod słomiane strzechy braci naszych rzucają swój błogosławiony posiew. My, młodzież wiejska wiemy, że tylko im zawdzięczamy swą świadomość. I my mając w sercu obraz tych najbliższych naszym duszom postaci, nie cofniemy się przed niczym. Pomimo tych niecnych ataków duchowieństwa my młodzież wiejska śmiało, z czołem podniesionym, z wiarą w świetlaną przyszłość pójdziemy ku wyżynom, bo wiemy, że mamy w sobie niespożyte siły i pomoc naszych nauczycieli.

My, tutaj zebrani, będąc ostoją ruchu młodowiejskiego, musimy związać się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego nierozerwalną nicią sympatii i przyjaźni i szerzyć tę ideologię, którą my wyznajemy. Dumą i szlachetnością pokonamy naszych wrogów, którzy będą chcieli przeszkadzać nam w pracy. Teraz, kiedy w Rzeczypospolitej 600 tysięcy serc wykuwa z umiłowaniem jaśniejszą dolę chłopską, to my tu zebrani musimy razem złączyć się z tą potężną rodziną i w wspólnej zgodzie realizować sprawiedliwą Polskę“.

Długotrwałe oklaski 300 delegatów po obu referatach były jaskrawym dowodem solidarności i zgodnego stanowiska co do współpracy i potępienia ataku kleru na nauczycielstwo.

Słowa godne podkreślenia. Za pracę uznanie. Uznanie proste, szczere — płynące z chłopskiego serca. Ciężka, długoletnia praca nauczyciela-związkowca zdobyła wielotysięczne serca Młodej Wsi.

Co do zamierzeń dalszych, a mianowicie „my tu zebrani musimy się razem złączyć z tą potężną rodziną i we wspólnej zgodzie realizować sprawiedliwą Polskę“, wyrażamy jak największą i jak najszczerszą z głębi serca płynącą zgodę.

* * *

Wobec pojawiania się co raz częściej na łamach prasy klerykalno-konserwatywno-endeckiej, prowokacyjnych artykułów i notatek pod adresem Z. N. P. przytaczamy tłumaczenie wiersza Puszkina, zamieszczonego w Nr. 1/37 „Narodu i Państwa“ p. t. „Rewelacje“.

„Głupstwem jest wielkim bez wątpienia,
Chcieć głową przebić twardy mur,
Drągiem przewiązać mąki wór,
Przetakiem wodę brać z strumienia,
Lub z durniem wieść poważny spór“.

KOMUNIKATY.

INSTYTUT PEDAGOGICZNY Z. N. P.

Zapisy na kurs I-szy Instytutu trwać będą w b. r. wyłącznie do dnia 1 marca b. r.

Zgłoszenia nadesłane po tym terminie rozpatrywane nie będą.

O udział w studiach na Instytucie Pedagogicznym Związku Nauczycielstwa Polskiego ubiegać się mogą wyłącznie członkowie tego Związku, posiadający świadectwo ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego lub dyplom Pedagogium, lub dyplom innego równorzędnego zakładu naukowego, oraz, w drodze wyjątku, w miarę wolnych miejsc, członkowie Z. N. P., posiadający odpowiednie przygotowanie naukowe, a niemający wyżej wymienionych świadectw lub dyplomów.

O przyjęciu osób, wymienionych w ustępie poprzednim, nie mających odpowiednich świadectw lub dyplomów, decyduje Dyrekcja Instytutu na podstawie wyniku egzaminu wstępnego.

Szczegółowe informacje (statut, wyciąg z regulaminu i programów studiów, sprawozdanie z dotychczasowej działalności Instytutu oraz formularz na podanie) wysyła Dyrekcja Instytutu na żądanie.

WYCIECZKA DO PARYŻA NA MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĘ.

Oddział Grodzki Z. N. P. w Wilnie podaje do wiadomości, że termin zgłoszeń na Międzynarodową Wystawę do Paryża został przedłużony do dnia 10 marca 1937 r. Koszt wycieczki, t. j. paszporty, przejazdy koleją lub statkiem, wstęp, hotel i utrzymanie, wyniesie 300—350 złotych. Wycieczka potrwa około 16—18 dni. Przewiduje się następującą trasę: Wilno — Berlin — Paryż — Berno — Mediolan — Nicea — Wiedeń — Praga — Kraków — Wilno. Liczba uczestników ograniczona. Kol. Kol., którzy chcieliby koszty wycieczki rozłożyć na 12 rat, winni zgłosić się najpóźniej do dnia 2 marca b. r. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

KOMISJA ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH.

Okręgowa Komisja Zajęć Praktycznych i Rysunków Związku Nauczycielstwa Polskiego pragnąc przyjść z pomocą nauczycielom szkół powszechnych publicznych i prywatnych w przygotowaniu technicznym do realizacji działu zajęć rękodzielniczych nowego programu zajęć praktycznych organizuje z dn. 15 lutego 1937 r. 3 miesięczny kurs przygotowujący do realizacji działu zajęć rękodzielniczych z drzewa obejmujący program kl. V, VI i VII. Program przewiduje 70 godzin zajęć praktycznych. Zajęcia będą się odbywały 2 razy tygodniowo po 3 godziny. Opłata za całkowite przerobienie kursu wyniesie 20 zł. płatne 10 zł. przy zgłoszeniu, reszta zaś do 5 marca 1937 roku. Zgłoszenia poparte zadatkiem w wysokości 10 zł. przyjmuje Zarząd Okręgowej Komisji Nauczycieli Zajęć Praktycznych i Rysunków Z. N. P. w Wilnie, ul. Zygmuntowska 4—5, tel. 14—76. Informacyj udziela tamże p. Leon Radziwanowski w godzinach od 17.30 do 18.30 oraz w Centralnej Pracowni Robót Ręcznych ul. Trocka 14 we wtorki i soboty od godz. 12 do 14 — p. Hanna Wierusz- Kowalska — Kierowniczka Pracowni.

Zebranie organizacyjne słuchaczów kursu odbędzie się dnia 15 lutego b. r. o godz. 17-ej w Centralnej Pracowni Robót Ręcznych.

KOMUNIKAT ZARZĄDU ODDZIAŁU POWIATU WILEŃSKIEGO.

Przy Oddz. Pow. Z. N. P. pow. wileńskiego, od dn. 1 stycznia 1937 r. jest czynna Poradnia Koleżeńska.

Zadaniem Poradni jest: 1) Obrona pokrzywdzonych Kol. Kol. drogą bezpośrednią i przez prasę; 2) porady prawno-zawodowe, oraz inne, związane z pracą Kol. Kol. w terenie; 3) pośredniczenie w załatwianiu różnych spraw, których Koledzy ze względu na odległość od Wilna osobiście nie będą mogli załatwić; 4) utworzenie i prowadzenie, w oparciu o Wydział Finans. Oddz. wydawania orderów na towary możliwie na najbardziej dogodnych warunkach członkom Z. N. P. Oddz. Pow. wileńsko-trockiego. Ten dział pracy wytycza sobie Poradnia dlatego, że Kol. Kol. mieszkający(e) daleko od Wilna w tych dziedzinach odczuwali najwięcej potrzeb.

Zorganizowanie i Kierownictwo Poradni z ramienia Zarządu objął Kol. Anielski Jan, który dyżurować będzie w lokalu Związku codziennie (za wyjątkiem świąt) od godz. 16-tej do 17-tej.

Ś. P. MIECZYSŁAW AUGUSTOWSKI.

Dnia 25 stycznia 1937 r. zmarł tragiczną śmiercią Kol. Mieczysław Augustowski, nauczyciel szkoły powszechnej w Łyskowie, pow. wołkowyskiego, wieloletni członek Związku Nauczycielstwa Polskiego.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Ś. P. ŁUCJA WANIEK.

W dniu 20 grudnia 1936 r. zmarła w domu rodzinnym w Stryju ś. p. Kol. Łucja Waniek. Padła ofiarą gruźlicy, licząc 28 lat życia, po 7-miu latach pracy nauczycielskiej w powiecie nowogródzkim (6 lat w Milkiewiczach, 1 rok w Ignatowie). Od początku pracy była członkiem Ogniska Z. N. P. w Kuszelewie. Wiele czasu poza pracą szkolną poświęciła w Milkiewiczach na pracę społeczną w Związku Młodzieży Wiejskiej, Zw. Strzeleckim i innych. Wiadomość o Jej śmierci wywarła przygnębiające wrażenie.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Ś. P. KAZIMIERZ KRASOWSKI

Wspomnienia pośmiertne.

Dnia 1 lutego 1937 r. zmarł śmiercią tragiczną 30-letni nauczyciel szkoły powszechnej we wsi Gierdanie, pow. święciańskiego, ś. p. Kazimierz Krasowski.

Zmarły ukończył w 1928 r. seminarium nauczycielskie w Święcianach i został mianowany nauczycielem szkoły powszechnej w litewskiej wsi Gontowniki, gdzie pracował przez 8 lat.

Do Z. N. P. należał od roku 1929, będąc członkiem Ogniska Z. N. P. w Hoduciszkach.

Całkowicie oddany swej ciężkiej pracy zawodowej wśród ludności obcej narodowości stara się pozyskać zaufanie tej ludności, przez pracę społeczną.

Bezinteresowny, bardzo pracowity, taktowny, lubiany przez dzieci zdobywa bez wyjątku szacunek u miejscowej ludności. Nie łatwa to była praca, zwłaszcza wobec wrogiej agitacji z zewnątrz.

Prosi o przeniesienie do innej szkoły.

W 1936 r. zostaje przeniesiony do szkoły podobnej, jednoklasowej w Gierdaniach, żegnany płaczem wszystkich dzieci swojej szkoły.

Zmęczony i wyczerpany nerwowo nie ma już sił do dalszej ofiarnej pracy. Załamuje się psychicznie.

Odchodzi kryształowy człowiek o rzadko spotykanych walorach moralnych, bez żadnych nałogów, bezwzględnie uczciwy, stawiający nade wszystko obowiązek i pracę.

Odszedł nie czując żalu do nikogo, co podkreśla w pozostawionych listach.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Dr. Lempicki Stanisław — „Polskie tradycje wychowawcze". Nakł. „Naszej Księgarni" Sp. akc. Z. N. P. Warszawa. Zł 5.

Dr. Lempicki Stanisław — „Piłsudski jako wychowawca". Nakł. „Naszej Księgarni" Sp. akc. Z. N. P.

Dr. Otton Nikodym — „Dydaktyka matematyki czystej" w zakresie klas szkoły średniej I, II. Warszawa, 1937. Nakł. „Naszej Księgarni" Sp. akc. Z. N. P. Str. XVI — 313.

Helena Stattlerówna — „Z doświadczeń metodyki rachunków". Protokuły lekcyj i dyskusji. P. W. K. N. Warszawa, 1936. Nakł. „Naszej Księgarni" Sp. akc. Z. N. P. Str. 147.

„Praca w ogrodzie szkolnym" — w opracowaniu inż. **Wandy Borowskiej-Skrzywanowej**, prof. dr. **Wł. Goriaczkowskiego** i **Wacława Zaykowskiego**, pod redakcją dr. **Heleny Wanłczek**. Nakł. „Naszej Księgarni". Sp. akc. Z. N. P. Warszawa. 1936. Str. 318.

Zofia Gąsiorowska — „Ogród szkolny a nowy program". Nakł. „Naszej Księgarni", Sp. akc. Z. N. P. Warszawa, 1936. Str: 189.

J. Grabowski — „Skrzydlate bractwo". Nakł. „Naszej Księgarni", Sp. akc. Z. N. P. Warszawa, 1936. Str. 128.

Helena Radwanowa — „Pamiętnik Stachurki". Nakł. „Naszej Księgarni" Sp. akc. Z. N. P. Warszawa, 1937. Str. 54.

Zofia Rogoźnówna — „Pomyłka jastrzębia". Nakł. „Naszej Księgarni" Sp. akc. Z. N. P. Warszawa, 1936. Str. 32.

Natalia Kuczyńska — „O języku tupiącym żołnierzyku" z ilustracjami S. Bobińskiego. Nakł. „Naszej Księgarni", Sp. akc. Z. N. P. Warszawa, 1936. Str. 24.

Zofia Herwichowa — „I prawda i bajka". Baśń wierszowana w trzech odsłonach. Nakł. „Naszej Księgarni", Sp. akc. Z. N. P. Warszawa, 1937. Str. 79.

Ewa Zarembina — „W noc Bożego Narodzenia". Pięć obrazków scenicznych dla dzieci i młodzieży. Nakł. „Naszej Księgarni", Sp. akc. Z. N. P. Warszawa. 1937. Str. 88.

E. Krieck — „Wychowanie narodowo-polityczne". Przeł. O. Wawszkowicz. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 172. Zł 7.80.

J. Chmara — „Lubelska pieśń ludowa". Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa. 1936. Str. 96. Zł 2.

Recenzje, odpowiedzi Redakcji oraz artykuły, z braku miejsca zamieścimy w następnym numerze „Spraw Nauczycielskich"

R e d a k c j a.